

# Karpus, Zbigniew / Wiszka, Emilian / Krotofil, Maciej

---

"Idea restytucji Ukraińskiej Republiki  
Ludowej", Robert Potocki, Lublin 1999 :  
[recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 33/2, 162-168

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

używaniem równoważników zdań, słabą przejrzystością w narracji z powodu braku należytego problemowego uporządkowania poszczególnych podrozdziałów.

Formułując generalną opinię o pierwszej syntezie dziejów polskiej myśli politycznej (1918-1939) należy podkreślić odwagę jej autora do podjęcia samodzielnie tego wysiłku. Nie był on ani prosty, ani łatwy i musiał przynieść kontrowersje z powodu złożoności badanego przedmiotu. Niewątpliwie książka skłania do podjęcia zarówno dysputy wokół głównego tematu i wielu monograficznych opinii, jak również zachęca do przygotowywania innych opracowań podobnego typu. Nie będą już one możliwe bez wykorzystania analiz przeprowadzonych przez Krzysztofa Kawalca.

**Waldemar Paruch**  
Lublin

Robert Potocki, *Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 1999, ss. 383

Na rynku czytelnictwa pojawiła się ostatnio nowa pozycja dotycząca ukraińskiej emigracji politycznej w Polsce, wynikłej wskutek niepowodzenia w walce o niepodległe państwo w latach dwudziestych XX wieku. Po latach deprecjacji, a nawet jawnej falsyfikacji tamtych wydarzeń w sowieckiej i polskiej historiografii, po latach przemilczeń faktu walki Ukraińców o „Samostijną”, każde pojawienie się opracowania rzucającego nowe światło na te zagadnienia należałoby witać z zadowoleniem. Po lekturze książki Roberta Potockiego pojawiają się jednak mieszane uczucia — od owego wyjściowego oczekiwania na to nowe światło, do końcowego rozczarowania. Rozczarowania, bo Autor nie sprostął postawionemu sobie zadaniu, nie udźwignął ciężaru wynikającego z podjęcia się napisania historii emigracji ukraińskiej w Polsce w latach 1920-1939, jak sam pisze (s. 9) „pierwszej wszechstronnej próby przedstawienia całego dorobku tej orientacji ukraińskiej, która w 1920 roku podjęła decyzję o podpisaniu sojuszu z Polską”. Próby może pierwszej i w jego mniemaniu wszechstronnej, ale niestety, nieudanej. Wielka szkoda. Podstawowy błąd tkwi w założeniu — Autor zlekceważył zasadę „od szczegółu do ogółu” — dochodzenia do syntetycznych opracowań poprzez szereg opracowań szczegółowych. Tylko na bazie rzetelnych opracowań cząstkowych, nagromadzonej latami i usystematyzowanej wiedzy, można po pewnym czasie dojść do syntezy całego materiału. R. Potocki z pewną dozą megalomanii pisze, że „monografia dotyczy w zasadzie całkowicie nieznanych bądź ignorowanych aspektów stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku, rozgrywających się na szczeblu tajnej dyplomacji” (s. 10). Pytanie w tym miejscu brzmi: komu nieznanych i przez kogo ignorowanych? Nie wszystkie elementy stosunków polsko-ukraińskich z tego okresu są poznane i zinterpretowane, ale nie jest tak, że R. Potocki wkracza na obszar całkowicie przez historyków niespenetrowany.

Wspomniane mieszane uczucia wynikają ze stałego przeplatania prawdziwych zdarzeń, dat, nazw i sądów ze zdarzeniami, datami, nazwami i sądami nieprawdziwymi. Charakterystyczne jest to, że niejednokrotnie te same np. nazwiska, nazwy geograficzne czy tytuły, często nawet na tej samej stronie podawane są różnie. Wiele tych niedomogów wynika z faktu, że autor opracowania o Ukraińcach nie zna w dostatecznym stopniu języka ukraińskiego. Transkrypcję tekstów ukraińskich np. opiera na znajomości, niestety też niewystarczającej, języka rosyjskiego. Mimo iż autor pisze, że starał się uniknąć nadania ukraińskim nazwom brzmienia rosyjskiego — właśnie to czyni. Nie wystarczy, jak widać, wstawić do spisu wykorzystanej

## RECENZJE

literatury słownika polsko-ukraińskiego i ukraińsko-polskiego (s. 351). Wiele uchybień można by wyeliminować przy uważniejszej korekcie tekstu. Niestety — książka R. Potockiego jest przykładem niechlujstwa redakcyjnego, a praktycznie braku redakcji.

Przegląd niedociągnięć zaczniemy od przykładów mylenia przez Autora faktów i zdarzeń. Sporo ich dotyczy organizacji ukraińskich jednostek wojskowych. Otóż grupa gen. Mychajła Omelanowycza-Pawlenki wyszła w grudniu 1919 r. na zaplecze Armii Ochotniczej, nie zaś Armii Czerwonej. Ta dopiero wypierała wojska Denikina na południe. Gdy grupa Omelanowycza-Pawlenki podeszła do pozycji polskich w maju 1920 r., dywizje 1 Zaporoska, 2 Wołyńska i 4 Kijowska już istniały i były właśnie jej częścią. Przeorganizowano je za frontem z korpusów i nie były, jak sugeruje R. Potocki (s. 86), tworzone po tym wyjściu. 6 Dywizję tworzone oddzielnie w Łańcucie i następnie w Brześciu, a 5 Chersońską utworzono w maju 1920 r. po tej stronie frontu i nie z wojsk, które wyszły z zaplecza (s. 86). To do tej ostatniej dywizji skierowano Haliczan z rozbrojonych niedawno jednostek byłej Ukraińskiej Halickiej Armii, nie zaś do 6 Dywizji, jak pisze Autor (s. 134). Nie było w wojsku Ukraińskiej Republiki Ludowej 7 Dywizji Karabinów Maszynowych (s. 89). Była tylko jedna taka dywizja i tylko wymieniano ją w spisach na siódmym miejscu.

Mówiąc o wojsku, nie orientuje się R. Potocki w jego wyglądzie zewnętrznym. W aneksie nr 6 (s. 365-367) zamieścił rysunki mające, jego zdaniem, przedstawiać umundurowanie i stopnie wojskowe armii URL. Z kontekstu wynika, że miałyby to być wzory zaprojektowane dla oddziałów, które zamierzano formować na terytorium Polski w okresie międzywojennym. W rzeczywistości rysunki przedstawiają wzory mundurów i oznaczeń stopni wojskowych zaprojektowane dla Brygady Normańskiej. Miała to być samodzielna jednostka ochotnicza, złożona w większości ze Skandynawów, którą władze wojskowe URL planowały wynająć w sierpniu 1920 r. R. Potocki, jak widać, nie zadał sobie trudu przeczytania dotyczących tego projektu dokumentów, które znajdują się w Centralnym Archiwum Wojskowym, w tej samej teczce co oryginały zamieszczonych w jego książce rysunków.

Nieprawdziwe dane o ukraińskim wojsku dotyczą też okresu internowania. Zadanie zachowania organizacji państwa i struktur wojskowych władze URL postawiły sobie jeszcze przed internowaniem, a nie już na emigracji (s. 183). Wśród obozów, gdzie rozmieszczono internowanych petlurowców wymieniono Łuniniec (s. 183). Tam internowano nie Ukraińców, lecz żołnierzy gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Dywizja gen. Marka Bezruczki (6 Dywizja Siczowa) w 1920 r. trafiła do obozu w Aleksandrowie Kujawskim, w 1921 r. przeniesiono ją do Szczypiorna. Nie przebywała, jak pisze Autor (s. 227), w Kaliszu. W Aleksandrowie przebywała tylko niewielka część 3 Dywizji Żelaznej. Dziwne wydaje się twierdzenie, że „rdzeń i mózg” sił zbrojnych [URL] umieszczono w Łańcucie niedaleko Tarnowa, siedziby rządu emigracyjnego (s. 227). Po pierwsze, nie wiadomo, na jakiej podstawie wyróżniono tych z Łańcuta, po drugie, na takie, a nie inne rozmieszczenie wojska rząd URL nie miał wpływu.

Nieprawdą jest, że w 1921 r. powstańcze Grupy Wołyńska i Podolska miały się połączyć w okolicach Kamieńca, jak pisze Autor (s. 135). Spotkanie miało nastąpić między Żytomierzem i Kijowem. Tam na spotkanie z gen. Jurkiem Tiutiunnykiem podążył Serhij Czornyj z Grupą Podolską. Dekonspiracja większości miejscowych organizacji podziemnych wbrew temu, co twierdzi R. Potocki (s. 229), nastąpiła jeszcze przed II Pochodem Zimowym.

Wiele nieścisłości znaleźć można w podrozdziale dotyczącym oficerów kontraktowych Wojska Polskiego. Nieprawdą jest, że w 1936 r. w armii polskiej służyło na kontraktach 57 oficerów ukraińskich (s. 259). W rzeczywistości w tym roku było ich 39. Nie można też zgodzić się z twierdzeniem R. Potockiego, że po śmierci Józefa Piłsudskiego liczbę ukraińskich

oficerów kontraktowych zredukowano do 40 osób (s. 262). Liczba ta, mimo rotacji personalnych, utrzymywała się w latach 1930-1935 na stałym poziomie, a w drugiej połowie lat trzydziestych nawet wzrosła (w 1930 r. służyło na kontraktach 34 Ukraińców, w 1932 r. — 34, w 1933 r. — 34, w 1935 r. — 34, w 1936 r. — 39, w 1938 r. — 38). Również inne wyliczenia Autora dotyczące liczby Ukraińców — oficerów kontraktowych Wojska Polskiego (s. 260) są niejasne i budzą wiele wątpliwości. Jeżeli do oficerów kontraktowych R. Potocki zaliczył podchorążych i kadetów (!?), którzy przecież oficerami nie byli (s. 260), to oparte na tym dalsze rozważania tracą sens. Nieprawdziwe jest też stwierdzenie Autora, że oficer kontraktowy zawsze otrzymywał w Wojsku Polskim stopień o jeden niżej, niż miał w armii URL (s. 263). Nie było to regułą i dotyczyło zazwyczaj oficerów starszych, dla których brakowało odpowiednich przydziałów służbowych. Błędnie podano również liczbę ukraińskich oficerów, którzy ukończyli Wyższą Szkołę Wojenną — 5 osób (s. 263). Do 1939 r. szkołę tę ukończyło 7 Ukraińców, a jeden przebywał na kursie w latach 1938-1940. Absolwentem tej uczelni, a nie Akademii Wojskowej (s. 241) był Pawło Szandruk. Zupełnym nieporozumieniem jest umieszczenie w tym podrozdziale listy dziesięciu polskich generałów (wraz z krótkimi biogramami), którzy w latach 1917-1919 służyli w ukraińskich siłach zbrojnych (s. 260-262). Żaden z nich nie miał nic wspólnego z służbą kontraktową Ukraińców w Wojsku Polskim. W okresie międzywojennym żaden Ukrainiec służący w armii polskiej nie otrzymał stopnia generalskiego. Co innego może sugerować niefortunne stwierdzenie R. Potockiego: „W wielu przypadkach po odbyciu służby kontraktowej wielu oficerów dosłużyło się nawet rangi generalskiej” (s. 263). Awanse generalskie wymienionych dalej osób nie miały nic wspólnego z ich służbą w Wojsku Polskim, natomiast zupełnie niezrozumiałe jest, jaki związek z armią polską miał wymieniony w tymże miejscu (s. 263) Taras Bulba-Borowec (w książce zresztą błędnie — T. Bulta-Borowec).

Omawiając wojskowe projekty ukraińskiej emigracji w Polsce, R. Potocki wielokrotnie wykazał się podobną niedbałością i ignorancją. Autor myli się, twierdząc, że żołnierze niepolskiego pochodzenia nie mogli służyć w Marynarce Wojennej (s. 276). W rzeczywistości żołnierzy tych nie przydzielano do jednostek pływających, służyli jednak w jednostkach lądowych Marynarki Wojennej. Nieznajomość problematyki zdradza ktoś, kto pisze, że przedstawiciele mniejszości narodowych w artylerii „zasadniczo pełnili funkcje działonowych i celowniczych” (s. 277). Są to najważniejsze funkcje przy obsłudze działa i właśnie tych funkcji im nie powierzano. R. Potocki przyznaje również, iż „nie dysponujemy danymi o liczbie poborowych ukraińskich, służących w armii II Rzeczypospolitej” (s. 277). Widocznie Autor niedokładnie zapoznał się z cytowaną przez siebie pracą Tadeusza A. Kowalskiego pt. *Mniejszości narodowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej (1918-1939)* (wydaną zresztą w Toruniu, a nie jak chce R. Potocki w Warszawie), która mimo swej niedoskonałości podaje jednak dość dokładnie wspomniane wyżej dane. Także w tym podrozdziale Autor nie radzi sobie z prostymi wyliczeniami. Szacując możliwości mobilizacyjne emigracji URL, podał, iż liczba zarejestrowanych żołnierzy wynosiła 9 374 (s. 276). Uwzględnił też Ukraińców — byłych żołnierzy gen. Antona Denikina: 1-1,2 tys. oficerów i 7-8 tys. żołnierzy (razem do 9 200 osób). Dalej R. Potocki, sumując te dwie liczby, stwierdza, że „emigranci mogli dostarczyć maksymalnie 30-38 tys. żołnierzy” (!; s. 276). Wiele stwierdzeń Autora, jak choćby to, że pułk kawalerii URL miał być uzbrojony w pistolety (a nie karabinki czy karabiny; s. 289), świadczy, iż przygotowanie R. Potockiego do pisania prac z zakresu historii wojskowej jest niewystarczające.

## RECENZJE

Autor zgubił gabinet Andrija Liwyckiego z przełomu lat 1920-1921 (s. 79). Zamienił on w październiku 1920 r. na stanowisku Wiaczesława Prokopowycza, był tym, który wyprowadził rząd URL na emigrację. A. Liwyckij podał się do dymisji po podpisaniu pokoju w Rydze i premierem znów został W. Prokopowycz. Inną zagadką emigracji ukraińskiej jest „Herodot” — jak pisze R. Potocki (s. 252) — grupa wywiadowcza w Rumunii. Dmytro Herodot (właśc. D. Iwaszyn) to znany działacz ukraiński przebywający właśnie w Rumunii i dziwne by było, gdyby tak nazwano jakąś grupę.

Niektóre błędy zaliczyć można do tzw. śmiesznych: Hołownyj *Otoman* (to o Petlurze), „Kordon *Sokolski*” (s. 206; oczywiście — Sokalski),... *świtoji* winny (s. 352; kojarzy się ze świętą wojną, prawidłowo *switowoji* winny), Ukraińskie *Centrum* Komitetu (!?; s. 187), hotel *Bristol* (s. 54; „Bristol”). Niektóre z nich to zapewne błędy pisarskie, czasem trudne do wychwycenia. Występując w dużej ilości, świadczą jednak o niechlujstwie redakcyjnym.

W opracowaniu naukowym wykorzystanie nieużywanych powszechnie terminów nie budzi na ogół zastrzeżeń. W tym opracowaniu *inkuzywizm* (s. 174) i *okcydentalizacja* (s. 170) jakoś nie podnoszą wartości książki. Inny rzadko używany termin — *utrakwizacja* — tu użyto w błędnej formie — *ultrakwizacja* (s. 204-205), co niestety świadczy, że Autor opracowania nie rozumie go. Zdziwienie budzi termin *Halicja* (s. 88), a zastrzeżenia — *Małopolska Wschodnia* (s. 88, 90, 100 i in.), szczególnie dla okresu do 1923 r., kiedy nie był on jeszcze wprowadzony. Pisanie zatem, że Brody i okolice już w 1920 r. to terytorium polskie jest nadużyciem (s. 95). Pojęcie *Małopolska* niemal zamiennie używane jest z pojęciem *Ziemia Halicka* (s. 329) i *Galicja Wschodnia*. W tej sytuacji dziwacznie wręcz brzmi określenie *asymilacja* [przez Polskę] *Małopolski* (s. 173).

Nagromadził Autor wiele skrótów. Niektóre niepotrzebne — zamiast np. pisać SZPdR (np. s. 49), można napisać Armia Ochotnicza. Pomijamy tu skrót ZSRS, zamiast utrwalonego w literaturze ZSRR, bo to kwestia bez wpływu na treść opracowania. Nie wiadomo natomiast, co znaczy skrót ROWS (s. 180). Dla równowagi Autor książki nie rozumie, co znaczy skrót YMCA (s. 185; Young Men's Christian Association — *Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej*; według niego to Amerykańska Młodzież Ukraińska!).

Błędem jest używanie przez R. Potockiego terminów jednostki *sowiecko-ukraińskie*, rząd *sowiecko-ukraiński* (s. 59, 286). Przecież tego rządu nie tworzyli Sowieci i Ukraińcy, tylko ukraińscy (i rosyjscy) Sowieci. *Ukraina UNR* (s. 95) i *minister MSWojsk.* (s. 259) to tzw. maślo-maślane. Za to dodanie do nazwy I Republika określenia *Radziecka* (!, s. 12) jest zabiegiem wprowadzającym chaos pojęciowy — prowadzi do mylenia URL z tworem charkowskim. Ukraińska *spilka* w nazwie organizacji to związek, a nie spółka (s. 251). Do terminologicznych „osiągnięć” autora trzeba też zaliczyć *socjalistów-federacjonalistów* (s. 152;). Użycie bez cudzysłowu terminu turkiestańcy na określenie mieszkańców Turkiestanu jest błędem. Nie ma narodu turkiestańskiego; są Turkmeni.

Częste jest mylenie lub odwracanie pojęć. Tak np. Naddnieprze pomyłono z Naddniestrzem (s. 270), a Dniepr z Dniestrem (s. 78) — Autor napisał, że linią demarkacyjną między USRS a UNR był Dniestr.

Błędy merytoryczne dotyczą m.in. dat. Tak więc Pawło Skoropadski dokonał zamachu na Centralną Radę 29 kwietnia 1918 r., a nie 29 czerwca jak podano w książce (s. 142). Hetmanat ogłosił unię z Rosją nie 18 grudnia 1918 r. (s. 13), lecz o miesiąc wcześniej — 16 listopada. P. Skoropadski nie mógł wtedy tego ogłosić, bo 14 grudnia zrzekł się władzy. Data 18 grudnia 1918 r. to dzień „deklaracji konstytucyjnej” i formalnego odnowienia Ukraińskiej Republiki Ludowej. Ta sama data błędnie podana jest jako termin przewrotu uczynionego przez Dyrek-

triat (s. 14). Nie była to restauracja II Republiki, jak pisze Potocki (s. 143), tylko restauracja Republiki, którą po odnowieniu nazwano II Republiką i nie było to oczywiście 14 grudnia. Traktat sojuszniczy URL z państwami centralnymi według R. Potockiego zawarto 1 lutego 1918 r. (s. 27), a nie — jak podają inni autorzy — 9 lutego tego roku. Przypisywanie M. Omełanowyczowi-Pawlence jakichś czynności związanych z kwietniową polsko-ukraińską ofensywą (s. 86) jest pomyłką — wtedy był jeszcze ze swą grupą na zapleczu wroga i tylko mógł je dezorganizować. Ukraińską ofensywę po rozejmie polsko-sowieckim wyznaczono na 11 listopada 1920 r., a nie, jak czytamy (s. 104) na 12 listopada. Przy okazji trzeba zapytać, dlaczego Autor ówczesne ukraińskie działania wojenne nazywa powstaniem (s. 123)? Sprostowania wymaga też data powstania Ukraińskiego Komitetu Centralnego (s. 150); według R. Potockiego — 1920 r. — było to w 1921 r. Informacja, że prócz UKC inne towarzystwa ukraińskie w Polsce były *stosunkowo nieliczne* (s. 199) jest błędna — były liczne tylko mało liczebne. Wbrew twierdzeniom Potockiego nie wszystkie podlegały organizacyjnie UKC, a tylko z nim współpracowały. Na emigracji w Polsce powołano Wyższą Radę Wojskową, a nie Najwyższą (s. 150). Spora gmatwanina panuje w nazwach towarzystw powstałych w Kaliszu (s. 196-199). Niezrozumiała jest data jakiegoś podziału ukraińskiej Galicji i Naddnieprza, co według Autora miało jakoby nastąpić w 1948 r. (s. 64).

Wiele błędów występuje w pisowni tytułów. W jednych przypadkach tytuły są tylko nieco zniekształcone i można się domyślić, o jaką pozycję chodzi, wiele jest całkiem błędnych, jeszcze inne są jakąś polsko-ukraińską lub rosyjsko-ukraińską mieszaniną. Oto przykłady:

- *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego konsekwencje* (s. 20; prawidłowo *następstwa*);
- *Między Zbruczem a Sanem* (s. 32; chociaż to taki sam teren, powinno być odwrotnie — *Między Sanem a Zbruczem*);
- *Mojazizn* (s. 76; to brzmi z rosyjska, Iwan Ohijenko napisał po ukraińsku — *Moje žyttia*);
- *Derżawnyst i hajdamaczyzna* (s. 165; poprawnie — *Derżawnist' i Hajdamaczczyna*);
- *Przyrodni bohaterstwa Ukrajiny* (s. 172; Iwan Feszczenko-Czopiński napisał o bogactwach naturalnych, nie zaś przyrodnych bohaterach — *Pryrodni bahatstwa Ukrajiny*);
- *Pid tichyj wieczer* (s. 219; to utwór Bohdana Lepkiego *Pid tichyj weczir*, w książce R. Potockiego zapisany trochę po ukraińsku, trochę po rosyjsku);
- *Kalisz — osieredok ukrajinskoji emihrecji w miżwojennoji Polsce* (s. 187; to artykuł M. Zygmuntskiego — *Kalisz — oseredok ukrajinskoji emihraciji w miżwojennij Polsce*).

Inne przykłady tej dziwnej polsko-ukraińsko-rosyjskiej mieszanki to: *Kaliszke widdielennia Towarzystwa...* (s. 190; *Kaliszské widditennia Towarystwa...* — bo to chyba miało być po ukraińsku), *Ukrajinska Narodowa Republika* (s. 39; *Ukrajinska Narodna Respublika*), *Ukrajinske Wijškoho-Istoryczne Towarzystwo* (s. 230; *Ukrajinske Wijškowo-Istoryczne Towarystwo*), „*Istoryk i Sowriemiennyk*” (s. 110; tytuł rosyjski — winien brzmieć „*Istoriik i Sowriemiennik*”), „*... žyttia na naddniprzanškoji Ukrajini w druhojipolowyni...*” (s. 37; „*... žyttia na Naddniprianskij Ukrajini w druhiipolowyni...*”).

Niesamowity chaos panuje w pisowni imion i nazwisk. Pierwszoplanowa postać — Symon Petlura występuje także jako Szymon (s. 33) oraz Semen (131). Petlurze przypisano też dziwne funkcje — jest Wielkim *Ministrem* (s. 175) Łoży Masońskiej i (o czym już była mowa) Hołownym *Otomanem* (!, s. 336).

Pomyłek i błędów w pisowni nazwisk jest tak dużo (ponad półtorej setki), że wyliczenie ich zajęłoby sporo miejsca. Błędna pisownia powtarza się przeważnie w całym wydaniu, ale w niektórych przypadkach te same nazwiska raz pisane są prawidłowo, innym razem błędnie, i to w różny sposób, często na tej samej lub sąsiedniej stronie.

## RECENZJE

Także w pisowni nazw geograficznych roi się od błędów. Wycieczkę śladem niepoprawnie napisanych lub umieszczonych nazw miejscowości i regionów zaczniemy od *Halicji* (s. 88). Takiej nazwy dla Galicji Wschodniej nie używa się ani w Polsce, ani w Ukrainie. Ukraińcy używają nazwy Hałycyna. Tu na marginesie dodajmy, że R. Potocki dla określenia tej krainy uparcie używa terminu Małopolska Wschodnia, nawet gdy to sztuczne określenie dotyczy okresu sprzed 1923 roku. Stąd robimy wypad do Zagłębia *Borysławieckiego* (s. 32; Borysławskiego oczywiście — w nawiasie dla porządku tylko podajemy prawidłowe nazwy), dalej jedziemy na wschód przez *Kolebanówkę* (s. 183; Klebanówka — wieś na wschód od Tarnopola) i Powołoczyska (s. 108; Podwołoczyska). Stąd na północ — do Krzemieńca *Podolskiego* (!, s. 44; jeśli Krzemieniec to nie Podolski, jeśli Podolski to nie Krzemieniec), dalej do *Starego Konstantynowa* (s. 119; Starokonstantynowa) i *Proskirowa* (s. 105; po ukraińsku Proskuriw, po polsku Płoskirów — dziś Chmielnicki). Stąd udajemy się na południe. Odwiedzamy *Barszczów* (s. 273; Borszczów), a po przekroczeniu Dniestru docieramy do *Czernihowa* nad Prutem (!, s. 137; Autor pomylił to miasto z Czemiowcami). Dalej na wschód wędrujemy między *Bobrem* (!, s. 90; Bohem) i Dniestrem. Wpadamy do *Jeltyszowa* (s. 89; Jałtuszkowa), *Winnic* (s. 102; Winnicy) i *Kozatynia* (s. 302; Koziatyna), zaglądamy do *Balki* (s. 90; Bałty), *Zmerynek* (s. 72; Żmerynki), *Hajsynowa* (s. 134; Hajsyna) i *Jeliziewietogradu* (s. 72; Jelizawethradu — dziś Kirowohrad). Do Zwenyhorodki nie wstąpiliśmy, bo jej nazwa na mapie jest prawie nieczytelna i tylko domyślamy się, że to o nią chodzi (s. 72). Odwiedzamy oczywiście *Kijew* (s. 348; ukr. Kyjiw), choć z nazwy wynika, że to rosyjskie miasto. Stąd niedaleko do *Brodzianki* (s. 94, 195; Borodzianki). Przez *Tyrpole* (s. 106; Trypole) udajemy się na lewą stronę Dniepru. Tu odwiedzamy *Hrebionkę* (s. 106; Hrebinkę) i *Zołotonosę* (s. 72; Zołotonoszę), *Nieżyn* (s. 106; Niżyn), i *Czernichów* (s. 264, 303; Czernihów — tym razem przynajmniej prawidłowo umiejscowiony). W sąsiedztwie leży *Mochylew* i Gubernia *Mochylewska* (s. 137; Mohylew). Tam jednak, także do *Słonina* (s. 274; Słonimia), nie docieramy. Naszą podróż kończymy na *Stobożczyni* (s. 80; Słobożanszczyna czyli Słobodzka Ukraina). Kończymy choć pozostała jeszcze *Sapola*, ale tej nazwy nie udało nam się rozszyfrować.

Przemieszczanie miejscowości i przeinaczanie ich nazw dotyczy też Polski i innych krajów. W miejscu Kolna znalazł się Konin (s. 274), *Skalbierzyce* to oczywiście Skalmierzyce (s. 275), *Słupce* to Słupca (s. 273), a *Wąbrzeźno* — Wąbrzeźno (s. 274). Ukraińską uczelnię emigracyjną — Akademię Gospodarczą umieścił autor w Pradze (s. 162), zamiast w Podiebradach, a o stolicy Chorwacji pisze *Zagreb*, miast użyć ugruntowanej w polszczyźnie nazwy Zagrzeb (s. 43).

Liczne błędy występują i w pisowni nazw tytułów czasopism. Niektóre z nich, choć napisane błędnie — często przez przyzmat alfabetu rosyjskiego — można rozpoznać np.: „*Nowe życie*” (185; Nowe życie), „*Zirnica*” (185; Zirnycia), „*Naszazaria*” (185; Nasza zoria), „*Zeliznyj strilec*” (185; zaraz obok *Zaliznyj strilec*; prawidłowo *Zaliznyj strilec*), „*Na chwyliach życia*” (217; Na chwylach życia), „*Szliachom Niezależnocy*” (221; Szlachom niezależnocy), „*Studentckij hołos*” (218; Studentський hołos), „*Wijskowyj wiśnyk*” (Wijskowyj wisnyk). Inne podawane są ni to po ukraińsku, ni po polsku (Ukraiński *inżynier*; prawidłowo Ukraiński inżynier) lub są całkiem przeinaczone: „*Koliuszki*” (221; Koluczki — Kolce), „*Trybun Ukrainy*” (220; Trybuna Ukrainy), „*Potocznyj Informacyjnyj Biuleten*” (338; Politycznyj przecież). Pomyłki dotyczą też faktów związanych z prasą np. „*Wijskowa dumka*” (s. 230) ukazywała się tylko w 1921 r., „*Weselka*” — w latach 1922-1923, a „*Wisty UCK*” (s. 320) w 1936 r. już nie wychodziły. W 1920 r. we Lwowie ukazywała się „*Ukraińska dumka*”, a nie „*Dumka*” (s. 103). Ta wychodziła w 1921 r. w Wadowicach. „*Tabor*” natomiast wydawano w Kaliszu i Warszawie, a nie w Genewie (s. 160). Myli autor „*Ukraińską trybunę*” z „*Synem Ukrainy*” (s. 118),

a pismo „Donskij kozak” (s. 185) zalicza bezpodstawnie do ukraińskich. „Pierwsze periodyki emigracji pojawiły się już po podpisaniu umowy rozejmowej z 1 IX 1919 roku” — pisze R. Potocki (s. 219). Szkoda, że nie uściśla, gdzie i jakie. Pisze przecież o emigracji ukraińskiej w Polsce, a ta zaczęła wydawać czasopisma w 1920 roku. Nedorzeczne jest wymienienie Wołynia jako ośrodka wydawniczego prasy petlurowskiej we wczesnych latach dwudziestych (s. 220). Redaktor jedyne go wymienionego tytułu Wołodymyr Oskilko nie był emigrantem — pochodził spod Równego, tu pracował przed wybuchem wojny oraz działał po gwałtownym zerwaniu z ruchem petlurowskim w 1919 r. i pobycie w polskim więzieniu. Pominięto natomiast Lwów i Tarnów oraz Kalisz w latach 1924-1939.

W pracy naukowej pożądane jest zilustrowanie opisu graficznie — wykresami, mapami oraz tabelami. Tych elementów jest w pracy R. Potockiego sporo. Niestety i tu są liczne uchybienia. Na mapach są pomyłki w nazwach miejscowości i nawet błędna ich lokalizacja. Na niektórych brak jest w ogóle nazw miast, np. na mapie rozmieszczenia ukraińskich ośrodków emigracyjnych w Polsce (s. 189), co znacznie obniża jej wartość. Liczne w książce tabele, zaczerpnięte z różnych źródeł, przeważnie z opracowań przechowywanych w CAW, ale pod żadną nie są one podane. W ten sposób R. Potocki sugeruje, że to on jest ich autorem.

Nie wolne od błędów są też dane dotyczące źródeł archiwalnych. Tak np. w przypisach 23 i 24 na s. 259 odwrócone są numery sygnatur — numer 380 oznacza zespół *Sprzymierzona Armia Ukraińska, a 1774 — II Oddz. Sztabu Generalnego WP*

W niektórych fragmentach książki opis jest chaotyczny, bez zachowania chronologii (s. 50-56), zdarzają się niedopracowane zdania („Sprzyjające warunki terenowe lasy i moczarzy”; s. 311), odwrócenie znaczenia pojęć (zamiast „defensywny” pisze „ofensywny”; s. 309), zaprzeczanie dopiero co napisanym słowom. Raz więc atak „miał na celu odbicie zaplecza przemysłowego”, a nieco dalej — „nie miał na celu odbicia zaplecza przemysłowego” (s. 96).

Na zakończenie kilka pytań do autora:

— Na jakiej podstawie pisze, że mordy pod Bazarem dokonali Ukraińcy z Dywizji Kawalerii Czerwonego Kozactwa?

— Dlaczego nie skomentował informacji, jakoby Grupa Tiutiunnyka otrzymała 40 wagonów sprzętu (s. 135)? Może chodziło o 4 wagony?

— Dlaczego ZUNR określa jako „separatystyczną” (s. 14), a jej proklamowanie nazywa „drugim błędem” (s. 40)?

— Dlaczego o wyprawie kijowskiej pisze wojna „polsko-sowiecka” zamiast „polsko-ukraińsko-sowiecka”?

W rezultacie z książki R. Potockiego mogą korzystać ci, co w polsko-ukraińskiej problematyce są dobrze zorientowani, którzy wybiorą z niej zdrowe ziarna, jakie tu można znaleźć, a nie nabiorą się na przysłowiowe plewy. Czytelnicy, którzy dopiero w tę tematykę „wchodzą”, powinni z książki zrezygnować albo muszą być niezwykle ostrożni, konfrontować wiele danych z innymi źródłami. Tylko poprawienie całej masy wykazanych tu błędów (podaliśmy przykłady tylko niektórych), słowem gruntowna restauracja książki, może uzdatnić ją do szerszego użytku czytelniczego. I zacząć od „szczegółów”, od cząstkowego tematu, co zresztą R. Potocki, mimo iż postąpił odwrotnie, sam postuluje (s. 332).

Tego, by recenzowana praca stała się w pełni użyteczna, serdecznie, mimo pozorów, Autorowi życzymy. Także wydawnictwu, które tak niefortunnie rozpoczęło nową serię.

**Zbigniew Karpus, Emilian Wiszka, Maciej Krotofil**

**Toruń**